GŁOS POMORSKI

Nr. 289 — Rok 4.

(GAZETA POMORSKA)

Numer pojedynczy 10 gr. (Numer niedzielny 15 gr.)

Prenumerata miejscowa: Przy odbiorze w ekspedycji 1,80 Złp. w agenturach miejscowych miesięcznie 1,85 Złp., przez pocztę przy zamówieniu przez ekspedycję naszą 2,05 Złp., wprost na poczcie lub u listowego miesięcznie 2,13 Złp., dla W. M. Gdańska 2,5 Guld. Gd. — pod opaską w Polsce 3,50 Złp., do Gdańska 4.00 Guld. Gd., do Francji 18 fr., (z wysyłką co 2-gi dzień 14 fr). do Anglji 5 shil do Stanów Zjednoczonych 80 cent W razie nieprzewidzianych wypadków, jak strejki, przeszkody techniczne i. t. d. prenumeratorzy nie mają prawa żądania niedostarczonych numerów, lub zwrotu prenumeraty.

Rachunek bieżący: Bank Powiatowy Grudziądz, Bank Związku Spółek Zarobk., Danziger Privat-Aktienbank Gdansk i Grudziądz, Bank Polski Grudziądz. — Konto czekow. Gdańsk nr. 2980. Konto pocztowe: Kasa Oszczędności, Oddział w Poznaniu nr. 201 193. Miejsce płatności i wykonania Grudziądz.

Ogłoszenia z Polski. Wiersz wysokości milimetra w dziale ogłoszeniowym na stronie 8-łamowej 8 groszy w dziale reklamowym na stronie 1-3 łam. przed tekstem 60 groszy, wśród tekstu 35 groszy za tekstem 28 groszy dla W. M. Gdańska wiersz m/m. 8-łam. w dziale ogł. 0,10 Guld. Gd., wiersz m/m 3-łam. przed tekstem 0,66 Guld. Gd., w tekście 0,40 Guld. Gd., za tekstem 0,31 Guld. Gd., dla Niemiec dochodzi 50% nadwyżki, dla reszty zagranicy 100% nadwyżki. Za tłomaczenia 20 proc. nadwyżki. — Rachunki są natychmiast płatne. — Administracja nie przejmuje odpowiedzialności za terminowe umieszczenia ogłoszeń.

Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Dyrektor przyjmuje od godz. 10-tej do 11-tej przed południem.
Redaktor Naczelny przyjmuje od godz. 11-tej do 12-tej w południe.

Redakcja i Administracja Groblowa 27/29. | Grudziądz, sobota, dnia 13-go grudnia 1924. | Telefon nr. 50 i 51.

Co mówi komisja kontrolna?

Niemcy stale się zbroją!

Londyn, 11. 12. (A. W.) „Dail Mail" donosi, iż komisja kontroli wojskowych w Niemczech po zakończeniu swych spraw przedstawiła sprawozdanie czynnikom Paryża i Londynu. Sprawozdanie to zawiera następujące punkty:

1. Kontrola wojskowa napotykała podczas swoich czynności ze strony czynników wojskowych i dyrekcji fabryk na nieustanny i celowy opór;
2. W tych warunkach nie jest rzeczą możliwą oddać kontrolę nad rozbrojeniem Niemiec komitetowi Ligi Narodów, jak to pierwotnie projektowano.
3. Niemcy są uzbrojone. Sztab generalny został przywrócony i przygotowywuje plan nowej wielkiej ofenzywy;
4. Niemcy posiadają tajne i nielegalne korpusy policji złożone ze stu tysięcy ludzi;
5. fabryki wyrabiające broń i amunicję nie zostały jeszcze zniszczone. Karabiny i wszelkiego rodzaju amunicja są w dalszym ciągu wyrabiane.

NIEMCY SIĘ WYKRĘCAJĄ.

Berlin, 11. 12. (A. W.) Natychmiast po ogłoszeniu pierwszej wiadomości i treści sprawozdania komisji kontrolnej, pojawił się komunikat półurzędowy, który podaje, że doniesienie o zniesieniu stanowiska komendanta Reichswehry nie odpowiada prawdzie. Stanowisko to według komunikatu zostało ustalone w porozumieniu z gen. Nolletem.

Berlin, 11. 12. (A. W.) Cała prasa niemiecka podając wiadomość o sprawozdaniu komisji kontrolnej przedstawia je jako manewr, mający na celu przedłużenie okupacji wstrefie kolońskiej.

Prasa nacjonalistyczna a zwłaszcza „Deutsche Tages Zeitung" pisze, iż nad Niemcami zaciąga się wielka burza. Państwo niemieckie nie powinno dopuścić do tego, aby dowództwo Reichswehry przeszło w inne ręce. Jednakże dzienniki nie podają wyjaśnień do żadnych argumentów wysuwanych przez komisje kontrolną władzom niemieckim.

Przesilenie rządowe w Niemczech.

Kampanja przeciwko Ebertowi.

Berlin, 11. 12. Gabinet Rzeszy niemieckiej po dłuższej naradzie postanowił podać się do dymisji. Prasa przypisuje upadek gabinetu rozłamowi wśród koalicji stronnictw umiarkowanych.

Kilka pism zaznacza, że wątpliwem jest, ażeby kanclerzem został Stresemann, który w ciągu ostatnich lat był namiętnie zwalczany przez nacjonalistów z okazji procesu magdeburskiego o obrazę prezydenta republiki. Prasa nacjonalistyczna prowadzi od dwóch dni kampanję przeciw Ebertowi.

Berlin, 11. 12. (PAT.) Rokowania w sprawie utworzenia rządu idą już w określonym kierunku. W każdym razie dr. Marks nie wchodzi już więcej w rachubę. Jako kandydatów na kanclerza wymieniają Stresemanna Hergta i Lerchenfelda. Zarząd niemieckiej partji ludowej oświadczył się za rządem prawicowym jako jedynem możliwem rozwiązaniem kryzysu. „Deutsche Ztg." dowiaduje się, że niemieccy narodowcy żądają dla siebie pięciu tek min. spraw zagr.., skarbu i reichswehry.

Z sejmowych komisyj.

Warszawa, 11. 12 (PAT). Sejmowa komisja zagraniczna wysłuchaniu referatu pos. Raczkowskiego (ZLN) o projekcie ustawy w sprawie ratyfikacji konwencji arbitrażowej między Polską a Austrją. Odnośny projekt ustawy przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu, a następnie poszczególni członkowie komisji poruszali szereg spraw ogólnych, w wyniku czego postanowiono zwrócić się do ministra spraw zagranicznych aby przedstawił komisji ogólną sytuację polityczną kwestję konferencji w Helsingforsie oraz stan pertraktacji polsko - czeskich. Wreszcie postanowiono odbyć posiedzenie połączonych komisji sejmowych emigracyjnej i spraw zagr. celem omówienia zagadnień polskiej polityki emigracyjnej.

*

Sejmowa komisja przemysłowo - handlowa zajmowała się na dzisiejszem posiedzeniu państwową gospodarką solną. Na posiedzenie przybył p. minister przemysłu i handlu Kiedroń, który przedstawił komisji szczegółowe sprawozdanie. Ze sprawozdania tego wynika, że produkcja solna w państwowych salinach w stosunku do produkcji z czasów przedwojennych znacznie wzrosła i równocześnie wzrosła znacznie wydajność pracy robotników. P. minister zaznaczył że zmniejszyły się również znacznie własne koszta produkcji w salinach państwowych oraz zakomunikował, że Rada Ministrów powzięła już decyzję, co do rozszerzenia monopolu sprzedaży soli na cały teren Rzpltej. (Dotychczas takiego monopolu na terenie b. zaboru pruskiego niema). Centralnem zagadnieniem dyskusji była kwestja, czy należy skoncentrować gospodarkę solną w rękach min. przemysłu i handlu, czy min. skarbu. W wyniku ożywionej dyskusji przyjęto rezolucję, wzywającą rząd, aby cała gospodarka solna poddaną była Ministerstwu Przemysłu i Handlu jako ministerstwu fachowemu. Dalej przyjęto rezolucję, wzywającą rząd do rozszerzenia monopolu sprzedaży soli na teren całego państwa oraz wykonywania tego monopolu za pośrednictwem organów państwowych

*

Komisja administracyjna na dzisiejszem posiedzeniu prowadziła w dalszym ciągu obrady nad wnioskiem w sprawie sytuacji w województwach wschodnich.

*

Na posiedzeniu komisji wojskowej zdjęto ponownie z porządku dziennego sprawę organizacji najwyższych władz wojskowych.

Dowódca korpusu ochrony pogranicza gen. Minkiewicz udzielał wyjaśnień co do organizacji tego korpusu. Korpus ten liczy obecnie 10 bataljonów na ogólną liczbę 30 bataljonów pieszych i 30 szwadronów konnych. Obecnie przypada na jeden kilometr pogranicza 6 ludzi.

Daje się zauważyć już dodatnie rezultaty. Stan na pograniczu był tego rodzaju, że ludność nie odczuwała wprost istnienia granicy. Po objęciu służby przez korpus ochrony pogranicza, na niewielkim odcinku w ciągu zaledwie kilku dni zatrzymano 165 przemytników, przy których znaleziono również bibułę agitacyjną wszelkiego rodzaju, różne odezwy rzekomych komitetów powstańczych itp. Zatrzymani przemytnicy są fotografowani.

P. generał zaznaczył, że w czasie dokonywania objazdu skonstatował, że stan oddziałów jest dobry, a poziom wyszkolenia żołnierskiego i sprawności jest wyżej niż przeciętny. Nad sprawozdaniem rozwinęła się ożywiona dyskusja.

Senacka komisja skarbowo - budżetowa obradowała w dalszym ciągu nad preliminarzem budżetowym i przyjęła części dotyczące Ministerstwa Pracy i Opieki Społ. oraz Ministerstwa Sprawiedliwości. W ten sposób dodatkowy preliminarz budżetu z wyjątkiem ustawy skarbowej został przyjęty.

Senacka komisja oświaty i kultury uchwaliła jednomyślnie odroczyć dyskusję nad budżetem Ministerstwa W. R. i O. P. z uwagi na to, że z powodu wniesienia dymisji przez p. min. Miklaszewskiego, niema obecnie odpowiedzialnego kierownika tego resortu i z tego powodu nie może debatować nad polityką szkolną.

SPRAWY GDAŃSKIE NA OBRADACH LIGI NARODÓW.

Rzym, 11. 12. (PAT.) Prowadzone są tu rokowania wnastępujących sprawach dotyczących Gdańska: w sprawie dyrekcji kolejowej, podziału mienia i taboru Wisły i kwestji promu na Wiśle, przyczem rząd nasz potwierdził obietnicę budowy promu. W dniu wczorajszym minister Strasburger udzielił prasie włoskiej wyjaśnień w sprawach, dotyczących Gdańska. Wieczorem min. Strasburger obecny był na obiedzie u Mussoliniego.

CHRZEŚC. DEMOKRACJA

Koło grudziądzkie.

Dziś w piątek, 12 bm. o godz. 7,30 wiecz. na sali p. Dominikowskiego (Ogród Pałacowy) przy ul. Strzeleckiej

I. wieczór dyskusyjny

dla członków i sympatyków.

Referat dyr. Poszwińskiego na temat:

prawo i obowiązki obywatelskie (czy bezpartyjność może być zaletą?)

Po referacie dyskusja.

W pogadance omawiana będzie sprawa **zniesienia świąt.**

Do licznego udziału tak członków jak i sympatyków uprasza **ZARZĄD.**

Nowy dokument

do historji P. P. S.

P. P. S. dostarcza sama od czasu do czasu świetnych piśmiennych dokumentów dla zobrazowania swej działalności. Jednym z takich pozostanie na zawsze artykuł „Naprzodu", głoszący triumf uzbrojonych bandytów nad wymordowanemi ułanami w dniu 6 listopada 1923 r., drugim zaś, godnym pierwszego jest artykuł posła M. Niedziałkowskiego w „Naprzodzie" z 4. 12. br. p. t. „Nasze stanowisko w Międzynarodówce". Czytając ową charakterystykę działalności P. P. S. na terenie międzynarodowym, napisaną przez jednego z jej kierowników, stwierdzić należy, że, zaiste, zbyt daleko posuwa już P. P. S. swą wiarę w ciemnotę obałamuconych towarzyszów, jeżeli ma odwagę puste frazesy i poczynania, stojące niżej najprostszego poczucia godności narodowej, dawać swym towarzyszom na strawę duchową i na umocnienie przy Międzynarodówce. Cóż tedy pisze p. Niedziałkowski — posłuchajmy.

Stwierdza on przedewszystkiem, że Międzynarodówka posługiwała się dotychczas „hasłami oderwanemi" z „konieczności ogólnikowemi", że dziś „zrozumiała głos życia" i zamierza dać „konkretne realne programy". Jasną jest wobec tego niechęć socjalistów do tworzenia większości i odpowiedzialności za pracę, bo oni nie mają dotąd jej programu, prócz haseł burzenia i nienawiści, ale też dlatego są oni w Polsce kołkiem w szprychach wozu Rzeczypospolitej i dlatego też sami rozpadają się za podmuchem w proch, są bez wartości, co stwierdza p. N. zaraz w pierwszem zdaniu, mówiąc, iż: „wojna nietylko rozbiła organizację Międzynarodową, ale zarazem rozluźniła niezmiernie stosunki wzajemne pomiędzy partjami socjalistycznemi różnych krajów, zbudziła moc uraz, nieufności, żalów".

Przecież gdyby idea Międzynarodówki miała w sobie siły żywotne, to wspólne nieszczęście proletarjuszy wszystkich krajów, tj. wojna, winno ich było ściślej ze sobą zespolić, umocnić, nie zaś stosunki rozluźnić, wzbudzić urazy, nieufności, żale; jest to bowiem przejaw śmierci, stwierdzony w danym wypadku mimowolnie przez socjalistycznego posła. Oczywiście licząc na ciemnotę robotnika, milczy o tem p. N., owszem przed owym trupem Międzynarodówki staje 1) najpierw pokornie z prośbą, aby się nie łączył z bolszewikami w chwili, gdy „armje sowieckie stały u wrót Warszawy"; taka w Międzynarodówce panowała orjentacja i życzliwość dla Polski, a następ-

nie staje P. P. S. przed Międzynarodówką w roli podsądnego, gdy oskarżycielem jest nie kto inny, tylko „propaganda komunistyczna". Ona to bowiem, pisze p. N. przedstawiła P. P. S. jako uosobienie militaryzacji, pochodu na Kijów, imperjalizmu itp.", zresztą słusznie, boć przecież P P. S. była i jest głównym oparciem dla wodza i inicjatora nieszczęsnej wyprawy Kijowskiej. I oto, aby się z zarzutu tego oczyścić i „wyjaśnić prawdziwą rolę socjalizmu polskiego" w dobie wojen światowej i bolszewickiej", „tej działalności" — pisze p. N. — poświęciliśmy lata 1920/1924".

Słyszysz polski robotniku! Partię twoją oskarżyli komuniści przed Międzynarodówką, a właściwie oskarżyła się sama swemi czynami i przez cztery lata musiała się ona wkradać w łaski Międzynarodówki, musiała — słyszysz — usprawiedliwiać się i wyjaśniać przed Międzynarodówką rolę socjalistów polskich w wojnie bolszewickiej. Co za hańba, co za poniżenie godności narodowej. Oto ci którzy dniem i nocą krzyczą, aby się przypadkiem Polska nie dostała pod wpływ Rzymu, mającego w dziejach naszych swoie świetne karty, musieli się przed Międzynarodówką tłumaczyć ze swego udziału w walce o byt narodu. Owocem zaś tych zabiegów, jedynym, wszak stwierdza to p. N., twój towarzysz, jest to, że „przygotowano grunt dla pełnoprawnego udziału partji w kongresie hamburskim, że z uczestników stajemy się współgospodarzami" — kończy triumfalnie socjalistyczny poseł wielkiego narodu na Sejm Rzeczypospolitej. A jeżeli jeszcze nie kajasz się ze wstydu polski robotniku z pod znaku Międzynarodówki, słuchaj dalej.

Do przełamania gniewu Międzynarodówki na P. P. S. doszła ona w ten sposób, jak pisze p. N., że w „latach 1920/24 delegacje P. P. S. odwiedziły Londyn Paryż, (kilkakrotnie), Brukselę, Rzym, Berlin, Wiedeń, Pragę, Genewę i Berno, Rewel, Rygę, Helsingfors. Wszędzie nawiązane zostały bliskie i serdeczne stosunki". Bliskie i serdeczne stosunki zawiązywali delegaci P P. S. z Międzynarodówką, a rezultat tego właściwy — wiesz jaki — to, że ta Międzynarodówka nie przepuściła do Polski broni przez Gdańsk, gdy Trocki nam nóż do gardła przyłożył, że dostarczała jej Ukraińcom, aby nią mordowali dzieci polskie, że socjalista Horsing tępił polskość na Śląsku nie gorzej od Murawjewa Wieszatiela w r. 1863 na Litwie, że dziś socjaliści niemieccy dziecięciogodzinnym dniem pracy chcą nas wygłodzić, że towarzysz angielski Mac Donald odbiera nam Śląsk i dostęp do morza, że — i to już z niewinną minką stwierdza nawet p. N. — „socjaliści-rewolucjoniści rosyjscy uważają traktat ryski za niesprawiedliwy" itd. itd. i gdy się to wszystko dzieje, wówczas P. P. S. nawiązuje z wrogami stosunki bliskie i serdeczne i zostaje podniesiona do godności „współgospodarza" w domu, gdzie się knuje plany obcięcia Polski od Wschodu i Zachodu i dopiero, gdy socjaliści pogodzili się z tem i nie protestują, bo nie protestował Skrzyński, ani dziś p. N., czyli wkraczają z powrotem na tę drogę, jaką szli podczas wielkiej wojny, gdy bronili Hohenzollernów i Habsburgów i godzili się na Polskę bez Śląska Poznańskiego i Pomorza jak dziś bez Kresów, wtedy dopiero wracają na łono Międzynarodówki — „bliscy, serdeczni... współgospodarze", boć przecież żadnych innych zbrodni w stosunku do Międzynarodówki nie popełnili, aby jako podsądni przez lat kilka czekali na ułaskawienie.

Ale dość już tej hańby.

Jedna tylko jeszcze uwaga. Ktokolwiek czytasz pisma i słuchasz przemówień socjalistycznych, wiesz najlepiej że nigdy tam nie zabłąkało się słowo porozumienia i współpracy z Polakami. W stosunku do swoich jest tam tylko zacięta, nieprzejednana nienawiść, ale natomiast do socjalistów zagranicznych będą jeździć delegacje P. P. S. — zapowiada z radością p. N., aby tam „osiągnąć porozumienie wzajemne... w bieżącej polityce państw poszczególnych... nakreślać równoległe drogi działania itd.". Oto jest druga faza, w jaką według p. N. wchodzi obecnie P. P. S. Gdy cały naród woła o jedność polską i czyn, P. P. S. pojedzie radzić nad Polską zagranicę, bo w Polsce niema z kim.

Jakiej to hańby postepowanie takie nosi na sobie znamiona, nie potrzebuję wyjaśniać — bo chyba każdy wyrobi sobie już zdanie i zgodzi się z tem, że pisma p. N., równie jak ów artykuł z 6 listopada 1923 r., winno się stać cennym dokumentem do niesławnego nekrologu Międzynarodówki w Polsce.

Dr. Tadeusz Mendrys, poseł na Sejm.

Pan Wojewoda Wachowiak w Działdowie.

Działdowo, 11. 12. (PAT.) Dn. 11 bm. miasto Działdowo gościło uroczyście w swoich murach wojewódę pomorskiego p. dra. Wachowiaka, który przybył tu w towarzystwie wojewódzkiego komendanta policji państwowej inspektora Wizimirskiego, naczelnika wydziału dr. Szymańskiego i asesora Stojańskiego.

Z chwilą ukazania się wojewody u wrót miasta, ozdobionego bramą tryumfalną orkiestra Policji Państwowej odegrała hymn narodowy, poczem burmistrz miasta p. Rzyman powitał gościa krótkiem przemówieniem, nacechowanem szczerem uczuciem przywiązania do Polski i do Jej przedstawiciela.

W gmachu starostwa podejmował pana wojewodę śniadaniem w ścisłem gronie starosta działdowski p. Pawlica. Następnie zwiedził p. wojewoda szkołę powszechną i wydziałową, kościół katolicki i ewangelicki, gdzie pastor superintendent Barczewski w mowie powitalnej zapewnił wojewodę, że obywatele polscy narodowości niemieckiej przepojeni są najszczerszem pragnieniem służenia ogólnemu dobru ku chwale i potędze Rzplitej.

O godz. 14,30 odbyło się uroczyste posiedzenie rady miejskiej, na którem prezes tejże Wellenger, podkreślając dążności ludności mazurskiej w kierunku jaknajsilniejszego zespolenia z Macierzą, zwrócił się z prośbą do p. wojewody o nieodłączenie powiatu działdowskiego od Ziemi Pomorskiej.

P. wojewoda, dziękując w imieniu rządu za uczucia wyrażone przez prezesa rady miejskiej, zapewnił, iż dołoży wszelkich starań w celu zadośćuczynienia prośbie ludności mazurskiej oraz podkreślając znaczenie tej części kresów dla spoistości Rzplitej, wezwał obecnych do dalszej owocnej pracy dla dobra państwa.

O godz. 16.30 odbyło się uroczyste posiedzenie sejmiku powiatowego na którem p. wojewoda wezwał obecnych do skoordynowania swoich dażeń i wysiłków po przez różnice stanowe około jednego celu, którym jest całość i potęga Rzplitej.

Z kolei przyjmował p. wojewoda na audjencji w gmachu starostwa delegatów stowarzyszeń i kooperacji.

O godz. 7 wieczorem odbył się w Domu Towarzystw obiad, urządzony ku czci p. wojewody staraniem miejscowego społeczeństwa. Po przemówieniu starosty p. Pawlicy, który wzniósł toast na cześć p. Prezydenta Wojciechowskiego zabrał głos p. wojewoda dr. Wachowiak, który na wstępie swego przemówienia zaznaczył, że ludność mazurska ciążyła zawsze ku Polsce, że rząd polski, w imieniu którego przemawia, chce, by Mazurzy czuli się w Polsce dobrze i że z tej też racji p. wojewoda dba o to, aby administracja na Mazurach była sprawną, a przedewszystkiem bezwzględnie sprawiedliwą wobec wszystkich obywateli.

Polska — mówił p. wojewoda — bez żadnej pomocy zorganizowała państwowość swoją na skalę europejską. Naród stworzył sam prawie z niczego aparat administracyjny, wzorowe szkolnictwo, sądownictwo, a przedewszystkiem pierwszorzędną armię. Mówię to z dumą tem większą, że armja polska, to armja narodowa, której zadaniem jest nie zniweczyć wolność innych, ale stać na straży wolności własnego narodu. Polska, szanując traktaty i zobowiązania swoje, jak świeżość, nie wyciąga ręki po cudze mienie, ale swego bronić będzie do ostateczności.

Polska jest jedną i nierozerwalną po wieki, a najdroższe, to dla nas kresy. Powiedziałem to Kaszubom i wołam to dziś do Was, Mazurzy. Przemówienie swoje p. wojewoda zakończył toastem na cześć ludu mazurskiego.

Po obiedzie odbył się raut, który wśród miłego nastroju przeciągnął się do północy.

Echa wystawy w Konstantynopolu.

Krakowski „Il. Kur. Codz." podaje nader ciekawe uwagi o wystawie, a raczej o fiasku wystawy w Konstantynopolu.

Nie wchodząc w szczegóły, chociażby dla tego, że ich zbadać nie możemy, powtarzamy je jako przestrogę, by urządzanie wystaw nie oddawać w ręce eksperymentatorów lub takich, którzy się uczą. Bo wówczas wystawy przynoszą nie tylko straty materjalne, ale i moralne.

Uwag tych tem bardziej należy nie przeoczać w Grudziądzu, gdzie roku przyszłego ma się odbyć wielka ogólno - pomorska wystawa przemysłowo - handlowo - rolnicza.

*

A teraz posłuchajmy, co pisze pismo krakowskie na swą własną odpowiedzialność:

Jak wiadomo, urządzenie wystawy powierzono p. Geysztorowi, redaktorowi tygodnika „Przemysł i Handel", zapominając o tem, że można być dobrym redaktorem tygodnika handlowego, a mimo to nieodpowiednim organizatorem wystawy. To też skutki nie dały na siebie długo czekać.

Komitet wystawy w troskliwości o żołądek Polaków, którzy, według ich życzeń, mieli masowo zwiedzać z tej okazji Konstantynopol, zawarł kontrakt z jednym restauratorem na przygotowywanie przez czas wystawy codziennie po 500 obiadów, śniadań i kolacyj. Skąd pomysł i na czem oparto kalkulację, że właśnie w tym czasie tylu Polaków ma dziennie przyjeżdżać do Konstantynopola i po co? By oglądać wyroby własnego przemysłu, które za tańsze pieniadze można było zobaczyć na Targach Wschodnich we Lwowie? Wystawę urządza się przecież za granicą dla obcokrajowców, a nie dla rodaków. Właściciel restauracji, rozczulony tak wspaniałym kontraktem a jeszcze bardziej przypuszczalnym zyskiem, zgodził się w drodze łaski, obniżyć cenę dla kilku urzędników Komitetu Wystawy aż o kilka procent.

Niestety, wbrew oczekiwaniu komitetu, zamiast codziennie 500 Polaków, przez cały przeciąg wystawy nie przyjechało tylu, a i ci, co przyjechali, skosztowawszy raz obiadu w zakontraktowanej restauracji, nie pokazali się więcej, bo woleli zapłacić nawet drożej, byle gdzieindziej dostać do jedzenia to, na co mają apetyt, a nie to, co im restaurator narzuca. I przeszłoby wszystko bez echa, gdyby zakontraktowany właściciel restauracji po skończeniu wystawy nie przedłożył rachunku za zakup talerzy, noży, widelców itp. i gdyby sprawa nie oparła się o sąd turecki, który uznał pretensję powoda za słuszną i sprawiedliwą i skazał komitet wystawy na zwrot odszkodowania w wysokości przeszło 30 000 złotych. (Tak się szafuje majątkiem publicznym).

Ponieważ większość wystawców, licząc się z kosztami nie wysłała swych zastępców, komitet wystawy zaangażował, dla udzielania informacji zwiedzającym, młodych ludzi, lecz się pomylił w wyborze. Zamiast zwrócić się do Akademji wyższej eksportowej we Lwowie czy Krakowie lub choćby Wyższej Szkoły Handlowej w Warszawie, gdzie wychowuje się siły zawodowe, przyjmowano siły pomocnicze protekcyjne. — Byli więc tam medycy, architekci, a nawet studenci weterynarji — a niestety brakowało sił zawodowych, które kształcą wyżej wspomniane uczelnie.

Komitet Wystawy, przyjechawszy na miejsce, przeprowadził widocznie ściślejszą kalkulację i przekonał się, że preliminowany budżet nie wystarczy na opłacenie sił pomocniczych, bo następnego dnia zwolnił większość zaangażowanych, płacąc im koszta powrotu do kraju.

W czasie jednak wystawy okazało się, że pozostały personal nie jest w stanie podołać swemu zadaniu, zwłaszcza, że większość komitetu i sił pomocniczych, zamiast pilnować wystawy, zwiedzała miasto i piękne okolice Konstantynopola — Przyjęto więc na prędce, co było pod ręką, a więc oficerów rosyjskich, którzy tam przebywają (element zbolszewiczały) i ci mieli informować o polskim handlu i przemyśle. (Fakt smutny, ale prawdziwy).

Wszystkich zwiedzających było około 30 000. — Większość z nich to nie kupcy czy przemysłowcy, ale gawiedź, przychodząca na plac wystawowy dla muzyki, a nie dla eksponatów. Kupców tureckich zwiedzających prawie że nie było, byli natomiast Anglicy, Fracnuzi, Włosi, Niemcy, Grecy i Ormianie, którzy informowali się nie dla nawiązania stosunków handlowych z Polską, lecz tylko dla zbadania, czy przemysł polski, może być dla nich niebezpieczną konkurencją.

A jak wyglądały informacje? Pożal się Boże. Gdy kupiec zapytywał o cenę, okazywało się, że nikt nie zna ceny eksponatów, a już tembardziej ilości produkcji, warunków dostawy, płatności itd. Depeszowano więc do odnośnych fabryk po informacje, a gdy nazajutrz odpowiedź nie nadeszła, kupiec, przychodzący ponownie, na wiadomość, że o cenach nie może się jeszcze dowiedzieć, kiwał pobłażliwie głową i odchodził, by zaopatrzeć się w towar u naszej konkurencji.

Tak więc nawet i ci, którzy dla sympatji chcieli nawiązać z nami stosunki handlowe, odeszli rozgoryczeni, a konkurencja nasza z zadowoleniem, bo może spać spokojnie, nie obawiając się nas, jako poważnych konkurentów. Jeżeli bowiem będziemy nadal urządzać w podobny sposób wystawy zagraniczne, mimo ogromnych kosztów zaszkodzimy sami sobie, i stracimy zupełnie nasz kredyt moralny za granicą.

Po zamknięciu wystawy wpadł Komitet Wystawy na pomysł również bardzo dobry, ale poroniony, a mianowicie, by przy konsulacie polskim urządzić na wzór innych państw rodzaj stałej wystawy eksponatów. I jak ta wzorownia wygląda? Oto złożono towar tych wystawców, którzy się na stałą wystawę zgodzili do magazynów wilgotnych, gdzie rdzewieje i pleśnieje i zamiast stałego muzeum zagranicznego stworzono rupieciarnię, o czem zapewne właściciele eksponatów nic nie wiedzą.

Jakie dzielnice wystawiały eksponaty? Najwięcej Poznańczycy i Pomorzanie, bo traktowali sprawę na serio, mniej Kongresówka, a już prawie zupełnie nie była reprezentowana Małopolska, która straciła zaufanie do organizatorów i uznała za stosowne zachować się z rezerwą.

Kto stracił najwięcej na tej wystawie? Ci, którzy najwięcej wystawili, t. j. Poznańczycy i Pomorzanie. Opierając się bowiem na wywiadach Komitetu Wystawy, wysyłali na wystawę motory i maszyny, na które nie będzie zbytu w Turcji i za sto lat. Zapłacono za koszta wystawy i transport po kilka tysięcy dolarów po to, by się namacalnie przekonać, że zagraniczne wystawy pod opieką ministerstwa przemysłu i handlu są prowadzone przez laików, dzięki czemu zamiast brać czynny udział, najlepiej wykupić się haraczem i na własną rękę szukać zbytu za granicą. (Nigdzie nie praktykowane, lecz w takich warunkach konieczne!).

Jakie korzyści przyniosła nam wystawa polska w Konstantynopolu? Praktycznie żadnych. Wprawdzie starano się stworzyć specjalny bank z ramienia Polski, ze względu jednak na to, że ustawy tureckie nie zezwalają na utworzenie banku zagranicznego, założono jedynie oddział jednego z tamtejszych banków z zadaniem nawiązania kontaktu z Polską. Założono również w tym samym zamiarze przedsiębiorstwo handlowe, lecz kto? Bynajmniej nie polskie banki, czy przedsiębiorstwa, ale były konsul norweski zajął się tą placówką. (Charakterystyczne jest również, że założyciel i organizator spółki handlowej, aczkolwiek Norweg, nazwał firmę „Lechistan" i że Polacy sprzeciwiali się tej nazwie, uważając ją za poważną dla nowo powstałej spółki).

Zdyskredytowaliśmy się więc doszczętnie i niema mowy o naszym eksporcie do Turcji, Persji itp. aczkolwiek są to narazie jedynie możliwe kraje, w których moglibyśmy liczyć na masowy zbyt naszych produktów.

Teoretycznie tylko „zyskaliśmy" bardzo dużo — nauki, bo przedewszystkiem przekonaliśmy się naocznie, że jak wszędzie i tak przy urządzaniu wystawy zagranicznej należy powierzyć kierownictwo nie ludziom niedoświadczonym, nie ludziom, którzy wszystko „potrafią" i umieją, lecz ludziom z wykształceniem zawodowem, ludziom traktującym swą misję poważnie, a nie takim, którzy uważają ją jedynie za szczebel do dalszej karjery politycznej.

* * *

Tyle „Il. Kur. Codz.". Może przedstawiciele naszego przemysłu i kupiectwa, którzy w tak licznej ilości bawili w Konstantynopolu, celem nawiązania stosunków, zechcą się wypowiedzieć, czy i ile słuszności zawiera opis pisma krakowskiego, szczególnie też odnośnie przemysłu i handlu w Poznańskiem i na Pomorzu.

Słów kilka o reklamie.

Motto:
Reklama jeśli ma dawać zyski, musi być piękną.

Przed gwiazdką każda z firm stara się przedstawić w odświetnej szacie, czyli jak najlepiej zareklamować swoje cuda świąteczne. Z tego względu uważamy, że dobrze będzie, jeżeli sprawę reklamy oświetlimy z punktu widzenia celowości reklamy. Zaczniemy od najważniejszego sposobu propagandy — wystawy sklepowej, która z natury rzeczy musi być źrenicą dla każdego troskliwego kupca.

Czasy gospodarki inflacyjnej już dawno minęły, obecnie tak jak przed wojną kupiec, jeśli chce mieć powodzenie, musi klijenteli swojej umieć się przypodobać, odpowiednio ją zjednać, a nadewszystko zmusić ją do wejścia do wnętrza swego sklepu. Najlepszym środkiem do tego jest wystawa sklepowa, która musi być wielką troskliwością ze strony kupca otoczona. Jak więc musi wyglądać wystawa sklepowa, aby dała dobre wyniki? Wystawa musi być z całą troskliwością ręka wytrawnego fachowca dokonana, dobrze, jeśli się ja często zmienia, każda nowość bowiem zwraca uwagę — przyciąga. Winna być układa przez człowieka, który posiada pewien zmysł artystyczny, poczucie piękna, musi być precyzyjnie w każdych szczegółach obmyślona kombinacja linji i barw przedmiotów leżących na wystawie musi być harmonijna i efektowna, a nadewszystko wystawa nie może być banalna, niczem się niewyróżniającą od całego szeregu innych sklepów, musi być w niej coś, co ją z góry na pierwszy rzut oka wyróżnia od całego szeregu firm konkurencyjnych, inaczej mówiąc, musi mieć silnie uwidocznioną swoją indywidualność, być rzęsiście i ze smakiem oświetloną.

W obecnych czasach nerwowego życia o niezwykle przyśpieszonem tętnie, każda firma, jeśli się chce utrzymać na powierzchni, musi się wytrwale i umiejętnie reklamować — oznajmiać szerszej publiczności, że żyje rozwija się umie zadowolnić gusta najwykwintniejszej publiczności.

W Warszawie przy ulicy Marszałkowskiej istnieje od dłuższego czasu sklep z kwiatami, który ma niezwykle wytworną wystawę. Piękna ta wystawa posiada własności elektryzujące przechodniów, przyciąga ona ludzi, którzy kwiatów nigdy nie kupowali. Pewien literat opowiadał, że pewnego wieczora przechodząc koło powyższej wystawy, był nią tak olśniony, że za ostatnie 5 złotych, jakie posiadał, kupił wiązankę kwiatów. Lecz nie tylko wystawa sklepu z kwiatami może zadawalać smak artystyczny i wzbudzić poczucie piękna. Tak samo wystawy sklepów galanteryjnych i kolonjalnych itd. mogą ten sam efekt wykazać. Przykładem dobrze obmyślonej, a nawet wytwornej wystawy sklepowej jest wystawa firmy Marchlewski i Zawacki, w której — po bliższym wglądzie — uwidaczniają się nawet głębokie myśli, odwiecznej polskiej myśli podtrzymywania handlu ze Wschodem, zwłaszcza z Turcją.

Przechodzę obecnie do drugiego rodzaju reklamy reklamy za pomocą druku i rysunku w dziennikach, kinematografach i tramwajach. Na ten tak ważny sposób oznajmiania światu o swem istnieniu poszczególnych firm, kładziemy duży nacisk, bowiem tego rodzaju reklama jest znakomitem uzupełnieniem pierwszej. Bardzo duża ilość ludzi nie przechodzi daną ulicą, przy której jest umieszczona najpiękniejsza nawet wystawa, niema możności jej oglądać. Do tego aby i te rzesze skierować i zaciekawić własnem urządzeniem sklepowem, należy jej to oznajmiać bądź to za pomocą reklamy umieszczonej w dzienniku bądź przylepionej w formie plakatu w tramwajach kioskach itd., bądź wreszcie wyświetlanej w kinematografach lub wymalowanej na murach domów i płotów.

Wszystkie powyżej wymienione sposoby reklamy jeśli mają odnosić pożądany skutek, muszą podlegać takim samym prawidłom, jak system urządzania wystawy sklepowej. A więc muszą być piękne, wybitnie się wyróżniające ze swego otoczenia, modne, gdyż najpiękniejsza rzecz po pewnym okresie czasu staje się banalna.

Reklamy umieszczane w czasopismach, bardzo dobrze, jeśli są dowcipne, podawane w formie dowcipnych anegdot lub opowiadania. Wtedy treść dowcipu kojarzy się i utrwala w pamięci czytelnika razem z nazwą firmy się ogłaszającej.

To samo da się powiedzieć o reklamach, wyświetlanych w kinematografach; te, jeśli nie mają ładnego tła lub nawet pięknej i ciekawej akcji — w formie jednoaktowej sztuczki zakończonej podaniem nazwiska firmy, nie odnoszą pożądanego skutku.

Pod względem techniki w reklamowaniu i propagandzie Polska, jak i na wielu innych polach, stoi daleko w tyle w stosunku do zagranicy, zwłaszcza w stosunku do Ameryki. Z tego powodu prasa, gospodarcza i codzienna, winna za pomocą odnośnych fachowych wzmianek i artykułów zaznajamiać szerokie warstwy kupieckie z ostatniemi zdobyczami kultury materjalnej w dziedzinie reklamy krajów zachodnich. **J. Kr.**

*

W nawiązaniu do powyższego artykułu przytaczamy charakterystyczną odpowiedź pewnego Anglika na pytanie:

KIEDY NIE NALEŻY UMIESZCZAĆ OGŁOSZEŃ W PISMACH?

Na to pytanie odpowiada doświadczony kupiec angielski, Peter I. Stewens, który powodzenie swej firmy zawdzięcza stałemu anonsowaniu się w 86 dziennikach angielskich. Gdy mu zarzucali przyjaciele i rodzina, iż za wiele pieniędzy wydaje na ogłoszenia w pismach, zwłaszcza, że firma jego ma z dawna wyrobioną markę, odpowiedział doświadczony kupiec:

Zaprzestanę ogłaszać swe przedsiębiorstwa, gdy:

1. **ludzkość przestanie się rozmnażać, a na świecie nie będzie ani jednego człowieka, któryby nie wiedział o istnieniu firmy;**
2. **gdy zdołam przekonać każdego człowieka, że moje wyroby są najlepsze i najtańsze;**
3. **gdy się przekonam, iż kupcy, nie dający anonsów do gazet, mają większą klijentelę odemnie;**
4. **gdy tak zgłupieję, że zapomnę o doświadczeniach całego życia;**
5. **gdy nie będą powstawać młode konkurencyjne firmy, które nie będą się starały o przekonanie odbiorców, że u nich należy kupować, a nie u mnie;**
6. **gdy nie będę widział bogaczy, zawdzięczających swe mienie stałej reklamie.**

Wiadomości bieżące.

Kalendarz: Sobota: Łucji p.m. Otylji Wschód słońca 8.5 zachód 8.44. Wschód księżyca 5.57 zachód 9.21

—** **Bibljoteka i Czytelnia T. C. L.** (Muzeum, ul. Lipowa 28 I ptr.) otwarta codziennie — z wyjątkiem niedzieli — od godz. 5—7 wieczorem. Dla dzieci w środy i soboty od 4—5 popołudniu

—** **Muzeum** (ul. Lipowa 28) otwarte w środy i soboty od godz. 12—2, w niedziele i święta od godz. 11—2 w południe.

*

—** **Dzisiejszy wieczór dyskusyjny Chrześc. Dem.** o godz. 7½, którego program podajemy na pierwszej stronie, przypominamy, zachęcając do licznego udziału.

—** **Dzień Ofiar na rzecz Polaków w Niemczech.** Na „Dzień ofiar na rzecz Polaków w Niemczech", który się odbędzie w Grudziądzu w niedzielę, dnia 14 bm., sprzedają prawie wszystkie większe składy polskie oraz biuro Zw. Obrony Kresów Zach. (Toruńska 6) specjalne nalepki w cenie 50 groszy. Miejscowy Komitet Organizacyjny zwraca się niniejszem z gorącą prośbą do wszystkich Polaków w mieście, aby okna swych mieszkań w „Dniu Ofiar" udekorowali temi nalepkami w celu wyrażenia swych uczuć wobec braci naszych w Niemczech.

—** **Z Teatru Miejskiego.** Dziś t. j. w piątek, po raz ostatni w tym sezonie, wspaniała sztuka historyczna w 3 aktach J. Pannenkowej p. t. ŁUKASIŃSKI. Ceny miejsc zniżone o 50 proc. W sobotę o godz. 8-ej wieczorem „Wielki Wieczór Śpiewu" towarzystw „Lutnia" i „Moniuszko".

—** **Z Wisły.** Dziś rano wodostan rzeki pod Grudziądzem wynosił 0,43 cm. powyżej zera. Zwyżkę normalnego poziomu należy przypisać krom. Z Warszawy donoszą, że wczoraj i dzisiaj pojawiła się na Wiśle bardzo gęsta kra, wobec czego musiano i tak niewielką już żeglugę przerwać. Żegluga na Wiśle pomorskiej zaczyna również powoli zanikać. Pierwsza większa kra pojawiła się w Grudziądzu dziś około godz. 9 rano.

—** **Egzamina w Pomorskiej Okręgowej Szkole Policyjnej w Grudziądzu.** W dniu wczorajszym zakończył się w Pomorskiej Okręgowej Szkole Policyjnej sześciomiesięczny kurs na przodowników Policji Państwowej. O godz. wpół do 9-ej rano rozpoczęły się egzamina. Uczestników kursu jest 82, przeważnie w wieku około 35—45 lat. wszyscy pochodzą z Pomorza. Przygotowanie „uczniów" jest znakomite. Komisję egzaminacyjną tworzą: Prokurator Marszalik, naczelnik sądu Filipowski, oraz komendant i profesorowie szkoły. Oprócz tego byli obecni na wczorajszych egzaminach delegaci województwa pomorskiego, przedstawiciele władz wojskowych i redakcji „Głosu Pomorskiego". Dziś odbywa się dalszy ciąg egzaminu. O zakończeniu tegoż jak i o przebiegu kursu — poinformujemy naszych czytelników w najbliższym czasie.

—** **Koncert Moniuszkowski.** Ludzie znakomici i wybitni są chlubą i chwałą każdego narodu. W polskim narodzie jest Moniuszko jednym z mistrzów muzyki i pieśni polskiej. Jemu winniśmy cześć i hołd za sławę ojczyźnie naszej przysporzoną.

Ku uczczeniu Moniuszki urządzają połączone towarzystwa śpiewackie „Lutnia" i „Moniuszko" w sobotę 13 bm. Wieczór pieśni, wyłącznie jego kompozycji. Na program składają się najlepsze utwory nieśmiertelnego mistrza. W koncercie wystąpi chór ze 150 osób i cała orkiestra 64 pp.

Zachęcamy gorąco do jaknajliczniejszego udziału i zadokumentowania tem samem że umiemy czcić nieśmiertelnych naszych genjuszy i popierać obchody ku ich uczczeniu urządzane.

Bilety do nabycia w składzie p. Wawrzyniaka przy ul. Lipowej 3 i u prezesów obu towarzystw, w dniu koncertu przy kasie teatralnej.

—** **Grobowiec faraona Tutankhamena w Grudziądzu.** Niezwykła sensacja oczekuje nasze miasto. W środę 17 bm. w auli gimnazjum męskiego (Sienkiewicza 24) p. Jan Starża Dzierzbicki, znany uczony, bedzie demonstrował o godz. 8 wieczór słynny grobowiec wraz z całą zawartością. Na ekranie ujrzymy 200 obrazów świetlnych — najwspanialsze dzieła architektury egipskiej, balsamowanie mumij, procesje pogrzebowe faraonów, odkrycie słynnego grobowca i jego wszystkie komnaty — kolejno przedstawione wraz z całą zawartością, w kolorach naturalnych.

Odczyt ten, wielokrotnie powtarzany w Warszawie, Wilnie Poznaniu etc., wywołuje wielkie zainteresowanie W Grudziądzu powtarzany nie będzie. Bilety w księgarni Braci Bażańskich Lipowa 1

—** **Kursy robót praktycznych przy Nar. Org. Kobiet** cieszą się dużem powodzeniem, z wielką korzyścią pańuczenic. Nowy kurs rozpoczyna się 2 stycznia 25 r. Zapisy na roboty włóczkowe, lalki, kwiaty i gimnastykę dla zdrowia, przyjmuje się codzienne do **środy 17 bm.,** w lokalu N. O. K. Szewska 15, od 5 do 8 godz. wiecz. — W tymże czasie sprzedaż **wyrobów uczenic:** zabawki od 50 gr. do 1,50 i ubranka włóczkowe bardzo tanio.

Zarząd N. O. K.

—** **Z Izby Skarbowej.** Termin do nabywania świadectw przemysłowych i kart rejestracyjnych na rok podatkowy 1925 przypada na zasadzie art. 30 ustawy z dnia 14 maja 1923 r. (Dz. U. R. P. nr. 58 poz. 412) na okres od 1 listopada do końca grudnia 1924 r. Termin ten bezwarunkowo nie zostanie odroczony, jak również nie będą udzielane zezwolenia na ratalną spłatę tych należytości a po upływie wyznaczonego terminu, przystąpią niezwłocznie władze podatkowe do ścisłej kontroli przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych oraz zajęć przemysłowych.

Winni zupełnego niewykupienia, lub posiadania nieodpowiednich świadectw przemysłowych będą niezwłocznie pociągnięci do odpowiedzialności karnej na zasadzie art. 98 ustawy o państwowym podatku przemysłowym.

H. RIDER HAGGARD.

ONA.

Powieść. (75

DZIEJE NIEZWYKŁEJ WYPRAWY.

(Tłum. Bron. Falk)

— Głupstwo! — przerwałem mu z gniewem. — Głupstwo!

— Dobrze, panie — rzekł Job. — Nie będę się sprzeczał, ale proszę, jeśli pan będzie się gdzieś wybierał, zabrać i mnie ze sobą; będę szczęśliwy, czując przy sobie przyjaciela kiedy na mnie czas przyjdzie. A teraz pójdę przygotować śniadanie.

Wyszedł, pozostawiając mnie dziwnie przygnębionym. Lubiłem bardzo starego Joba, który był jednym z najuczciwszych i najlepszych ludzi, z jakimi się w życiu spotkałem, przyjacielem moim raczej, niż sługą, dlatego na samą myśl grożącego mu niebezpieczeństwa coś ścisnęło mnie za gardło. W tem przyniesiono śniadanie i równocześnie zjawił się Leon, który spacerował na świeżem powietrzu — aby ochłonąć, jak mówił — i obie te okoliczności oderwały mnie od ponurych rozmyślań. Po śniadaniu poszliśmy jeszcze raz na spacer i przypatrywali się Amahaggerom, obsiewającym kawałek gruntu. Widok tej spokojnej i uczciwej pracy na roli był dla nas prawdziwą ulgą, może dlatego, że zdawał się łączyć ów straszliwy naród z resztą ludzkości.

W drodze powrotnej spotkał nas Billala i oznajmił że ONA nas oczekuje. Usłuchaliśmy wezwania, nie bez obawy, gdyż Ayesha była rzeczywiście zjawiskiem wyjątkowem. Bliższe jej poznanie mogło wzbudzić żądzę, podziw lub lęk, nigdy jednakże nie budziło lekceważenia.

Wprowadziła nas, jak zazwyczaj, niema straż, którą Ayesha odprawiła, poczem, zdjąwszy z twarzy zasłonę, raz jeszcze poprosiła Leona, aby ją ucałował, co uczynił mimo wyrzutów sumienia zeszłej nocy z większą ochotą i zapałem, niżby tego wymagała prosta grzeczność.

Położyła mu na głowie swą białą dłoń i spojrzała głęboko w oczy.

— Czy sprawia ci to przyjemność, Kallikratesie — rzekła — że będę twoją i że żyć będziemy tylko dla siebie? Ale muszę cię ostrzedz: przedewszystkiem konieczność wymaga, abyś się stał, jak i ja, wprawdzie nie nieśmiertelnym, gdyż nie jestem nieśmiertelna, ale tak zmienionym, tak zahartowanym na pociski czasu, żeby te odbijały się od zbroi twego nadpornionego żywota jak promienie słońca od powierzchni wody. Do tego czasu nie mogę ci być żoną, gdyż natury nasze są wręcz odmienne i blask mojej istoty spaliłby cię i zniweczył może na zawsze. Nie możesz nawet przyglądać mi się czas dłuższy, gdyż oczy cię będą boleć i zmysły mieszać, dlatego (z lekką kokieterją) przywdzieję znowu zasłonę. — (Ale tego nie zrobiła). — Nie! nie będziesz długo czekał, gdyż tego wieczoru, na godzinę przed zachodem słońca, wyruszymy stąd, a jutro, przed nocą, jeśli wszystko dobrze pójdzie i jeśli nie zabładzę w drodze, czegobym sobie nie życzyła, staniemy w siedzibie Życia, gdzie weźmiesz chrzest ogniowy i uzyskasz chwałę, jaka nie przypadła w udziale żadnemu śmiertelnikowi; a potem, Kallikratesie, będę ci żoną, a Ty będziesz mi mężem!

Leon bąknął kilka słów w odpowiedzi na to dziwne wyznanie, a ONA, widząc jego rozczarowanie, roześmiała się i mówiła dalej:

— I tobie również, Holly, wyświadczę tę łaskę. Będziesz jak drzewo wiecznie zielone, gdyż podobałeś mi się, nie jesteś bowiem zupełnym głupcem, jak większość synów ziemi i chociaż masz wyobrażenia równie bezsensowne, jak wyobrażenia dawnych filozofów, to jednak nie zapomniałeś grzeczności, należnej kobiecie!

— Hola, stary! — szepnął Leon z dawnym humorem — mówiłeś jej komplimenty? nigdybym się tego po tobie nie spodziewał!

Wielki Wiec Manifestacyjny

na Głównym Rynku w Grudziądzu.

Podpisany miejscowy komitet organizacyjny z okazji **„dnia ofiar na rzecz Polaków w Niemczech"** zwołuje **w niedzielę, dnia 14 bm. na godz. 12.30 w poł. WIELKI WIEC MANIFESTACYJNY na Głównym Rynku.**

Na wiecu przemawiać będzie p. prof. Zwierzański, poczem przedłożoną zostanie zebranym odpowiednia rezolucja do przyjęcia.

Należy się spodziewać, że polska ludność miasta Grudziądza i okolicy godnie i tłumnie zamanifestuje swoje sympatje i zrozumienie dla sprawy uciskanych braci naszych w Niemczech!

Miejscowy Komitet Organizacyjny: Dyr. Augustyński, Dyr. Czarliński, ks. dziekan Dembek, redaktor K. Dąbkowski, dyr. Grobelny, Tadeusz Jabłoński, Zygmunt Kalkstein, poseł Krzywiński, p. Kruszonowa, dr-ostwo Majowie, poseł Nowicki, starościna Ossowska, dyr. Piotrowska, prof. Piwowarczyk, dyr. Poszwiński, pos. Reder, p. Ruchniewiczowa, senator Szychowski, p. Statkiewicz, p. Wiktor Szulc, rektor Tkaczyk, redaktor Wasilewski, p. K. Weese, p. Marja Żyborska.

—** **Dyrekcja Instytutu Muzycznego** im. St. Moniuszki w Grudziądzu podaje niniejszem do wiadomości wszystkich P. T. Interesowanych, że nauka kończy się we wtorek 16 bm. o godz. 20-ej.

Dnia 17 bm. odbędzie się popis uczniów w sali koncertowej Towarz. w lokalu pod Złotym Lwem ul. 3 Maja 16. Ferje świąteczne trwają jak w szkołach rządowych do 2 stycznia włącznie a 3-go rozpocznie się regularna nauka.

—** **Z kroniki policyjnej.** W ciągu ostatniej doby aresztowała tutejsza policja 5 osób a mianowicie 2 za nielegalne przekroczenie granicy polsko-niemieckiej, 2 celem odstawienia do domu poprawy w Chojnicach i 1 osobę za kradzież kieszonkową popełnioną w jednym z tutejszych składów.

Kino APOLLO wyświetla wspaniały film sensacyjny na tle wojny światowej p. t. **„Czterech jeźdźców Apokalipsy"**, dramat w 2 serjach i 12 aktach, całość w jednym programie. Początek przedstawień o 5,45 i 8.15.

Ruch towarzystw.

—(rt) **Baczność Hallerczycy!** W niedzielę dnia 14 grudnia rb. odbędzie się na Strzelnicy Wojskowej (Małe Tarpno) ostre strzelanie dla członków tutejszej placówki Zw. Hallerczyków. Wobec tego prosimy wszystkich, którzy się już zgłosili oraz tych, którzy chcą w powyższym udział brać, o punktualne przybycie. Zbiórka w oznaczonym dniu o godz. 8.30 rano na Placu przy Strzelnicy Wojskowej.

—(rt) **Tow. Śpiew. „Lutnia" i „Moniuszko"** — Dzisiaj w piątek o godz. 8 wieczorem generalna próba koncertowa z orkiestrą w Gimnazjum Żeńskiem przy ulicy Tynkowej.

ZARZĄD

Z Pomorza.

—** **NOWEMIASTO. (Tyfus).** P. dr. Żuralski, lekarz powiatowy w Nowemmieście zamieszcza pismo w „Drwęcy" na podstawie którego wywnioskować można, że grasuje tam tyfus brzuszny. Jak podaje odnośne pismo, zaszło w Nowemmieście począwszy od września br. 12 wypadków tyfusu. We wszystkich wypadkach dokonano natychmiastowej izolacji chorych i desynfekcji mieszkania. Jako źródło zakażenia należy w pierwszym rzędzie, uważać brudną i niezdrową wodę z Drwęcy, którą okoliczni mieszkańcy używają nieprzegotowaną.

—** **STAROGARD. (Ruch oświatowy).** Przed kilku dniami wystawiła tutejsze „Scena Polska" piękną sztukę ludową p. t. „Karpaccy Górale", rozpoczynając tem przedstawieniem swój sezon zimowy.

—** **WIELKA WIEŚ, pow. puckl. (Niebezpieczny pies).** Pies p. A. Sosnowskiego zagryzł mu w krótkim stosunkowo czasie 9 owiec, 4 gęsi, 7 kaczek i 7 kur, a oprócz tego sąsiadom jego 4 owce i mnóstwo drobiu.

—** **KIELNO, pow. wejherowski. (Krwawa bójka).** Nieszczęsna wódka była przyczyną krwawej bójki pomiędzy gospodarzem Leonardem Klechą z Kielna a rzeźnikiem Kreftą z Przodkowa. Krefta otrzymał tak poważne rany w głowie, że musiał udać się do lekarza, aby mu je pozszywał i krew zatamował.

—** **WEJHEROWO. (Napad).** W celach rabunkowych napadł przed kilku dniami na drodze do zakładów opieki społecznej jakiś dotąd niewyśledzony mężczyzna na panią Wandę Wojciechowską, której przemocą zabrał torbę z rozmaitemi przedmiotami. Po dokonaniu rabunku ulotnił się przez pole w stronę toru kolejowego.

—** **GDAŃSK. (Projekt kampanji budowlanej).** Na ostatniem posiedzeniu gdańskiego związku obywatelskiego, omawiano projekta kampanji budowlanej Wolnego Miasta na rok 1925. Całokształt kosztów wszelkich robót wynosić ma 8 miljonów guldenów. Zamierzona jest budowa drugiej drogi do nowego portu, pogłębienie Radunji, odnowienie kilku mostów, przebudowa i wyasfaltowanie wielkich alei między Wrzeszczem (Langfuhr) a Gdańskiem, wreszcie założenie ogrodów miejskich i parku w Brzeźnie.

(Sprytni oszuści). „Gazeta Gdańska" prostuje artykuł z jednego z poprzednich numerów, w którym umieściła odezwę rzekomego adwokata amerykańskiego Steena, poszukującego spadkobierców ogromnej fortuny w Ameryce po jakimś wysockim, zmarłym tamże. Obecnie wykazało się, że cała sprawa jest wymysłem dwóch „polskich" żydów, jednego z Berlina drugiego z Królewca, którzy przez tę odezwę we właściwy sobie sposób chcieli „zrobić interes".

Z całej Polski.

—* **BYDGOSZCZ. (Upór oskarżonego).** Przed kilku dniami rozpoczęła się przed tutejszym sądem okręgowym rozprawa karna przeciwko Deutschtumsbundowi. Rozprawę jednakowoż musiano odroczyć, ponieważ świadek Sinich, Niemiec, nie chciał zeznawać pod przysięgą. Odstawiono go natychmiast do więzienia na 14 dni aresztu, ażeby namyślił się i przy następnej rozprawie sądowej, wszystko zeznawał szczerze.

—* **LESZNO. (Wypadek na polowaniu).** Skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z bronią zastrzelony został na polowaniu w jednej z miejscowości w pobliżu Leszna, Kazimierz Morela, stangret pewnej firmy w Lesznie. Morela zmarł wkrótce po wypadku. Nieszczęśliwy pozostawił żonę i syna.

—* **WARSZAWA. (Tajemniczy gość w Belwederze).** Z końcem ubiegłego tygodnia zgłosił się w południe do kancelarji cywilnej Prezydenta Rzeczypospolitej w Belwederze, jakiś młodzieniec, lat około 20 i oświadczył, że nazywa się Izrael Peres i prosi o audjencję u pana Prezydenta. Ponieważ powierzchowność i zachowanie się przybysza nie budziły zaufania, zaczęto go bliżej zapytywać, odmawiając mu w końcu dopuszczenia do Prezydenta. Peres w dalszym ciągu uporczywie domagał się audjencji u Prezydenta, wobec czego wezwano policję, przed którą rzekomy wylegitymował się jako Herman Dystenfeld ze Lwowa, technik dentystyczny. Przy bliższem zbadaniu jego dokumentów ujawniło się, że Peres - Dysteofeld przybył świeżo z Gdańska. Wobec tego wszystkiego aresztowano go i odesłano do Lwowa dla stwierdzenia prawdziwości nazwiska. Pa zaaresztowaniu Peres - Dystenfeld począł udawać obłąkanego. Czy jest on rzeczywiście warjatem czy symuluje tylko obłęd — wykaże dalsze śledztwo.

(Wypadek lotniczy). W poniedziałek popołudniu por. pilot Fijałkowski, lecąc z Dęblina do Warszawy na samolocie typu „Balilla" znalazł się nagle wśród śnieżycy. Wysiłki pilota, aby wydostać się z burzy i utrzymać równowagę nie odniosły skutku i aparat spadł na pola między Otwockiem a Karczewiem. Por. Fijałkowski ocalał, doszedł do stacji kolejowej i zameldował telefonicznie o wypadku władzom lotniczym. Samolot ma strzaskane skrzydło i śmigę.

—* **KRAKÓW. (Skazanie dyrektora banku).** Przed sądem tutejszym toczyła się rozprawa karna przeciw dyrektorowi banku, Wentzlowi, oskarżonemu o zbrodnię sprzeniewierzenia i oszustwa. Sąd skazał Wentzla na cztery lata więzienia z twardem łożem co miesiąc, zapłacenie kosztów sądowych oraz 200 złotych grzywny. W razie niemożności zapłacenia tej sumy, na dalsze 40 dni więzienia. Skazany zgłosił zażalenie nieważności. Prokurator zażądał aresztowanie skazanego, który odpowiadał z wolności. Sąd przychylił się do tego wniosku.

Ze sali sądowej.

Przez Izbę karną Sądu okręgowego w Grudziądzu zasądzony został w dniu 4 grudnia 1924:

Jan Zelka, robotnik z Lubaszewa pow. Tczew na 3 miesiące, więzienia, ponieważ w nocy na 25 września zabrał za pomocą włamania w Grzblinie pow. Gniew, 1 fartuch do powózki, 3 płaszcze, 1 marynarka i 1 kawał materji.

Bernard Radtke, były kasjer Państw. Kas leśnych w Nowem oskarżony o sprzeniewierzenie, został uwolniony.

W dniu 5 grudnia br. zasądzeni zostali: Antoni Pelka, mistrz szewski z Grudziądza ul. Ks. Budkiewicza 7 na 100 złotych grzywny, ponieważ pobierał od Małgorzaty Klejnowskiej od czerwca do września br. komorne oczywiście nadmierne, bo pobrał z jednopokojowe mieszkania miesięcznie 8.33 zł. gdy ustawowe komorne wynosi miesięcznie 1.55 zł.

Jan Warczak, rzeźnik z Śliwiczek pow. Tuchola, na 3 miesiące więzienia, że wystosował pismo w marcu br. do Prokuratury przy Sądzie okręgowym w Grudziądzu, w którym to piśmie znieważył Sąd okręgowy w Grudziądzu.

Z ruchu wydawniczego.

= **Inż. dr. Karol Wątorek. Budowa Kolei Żelaznych.** Warszawa 1924. Nakł. Bibljoteki Polskiej w Bydgoszczy. 2 tomy.

Dzieło niniejsze jest bardzo cennym nabytkiem literatury technicznej polskiej, tembardziej w okresie, gdy przystępujemy do budowy kilku ważnych linji kolejowych. Autor podaje w niem zasady budowy i trasowania kolei, spadki i krzywizny, połączenia torów, stacje, kolejki drobne, tramwaje, koleje zębate i linowe, dając całokształt przedmiotu w sposób wyczerpujący, jasny i przystępny, a ilustrując dzieło mnóstwem (677) rysunków.

Instytut wydawniczy Bibljoteka Polska w Bydgoszczy nie szczędził trudów, by dzieło także pod względem zewnętrznym przedstawiało się niezwykle korzystnie. Książka jest bardzo cenna dla każdego inżyniera kolejowego.

Rozmaitości.

× **Jaką powinna być żona?** Najczęściej wina rozwodu leży po stronie kobiety. Rozwody stają się w obecnych czasach zjawiskiem coraz częstszem, niemal codziennem. Powody tych rozwodów bywają oczywistsze najrozmaitsze, jednakowoż najczęściej przyczyną rozstania jest fakt, że małżonkowie nie mogą się zgodzić ze sobą. Angielka, lady Alesander, która często zabiera głos w sprawach, tyczących kobiety, miłości, małżeństwa, oświadcza w jednym z pism londyńskich, że najczęściej wina rozwodu leży po stronie kobiety.

Gdyby każda zamężna kobieta, powiada lady Aleksander, zwracała uwagę na złote zasady, które uwzględniać się musi, jeżeli się chce zatrzymać męża przy sobie, to nie słyszelibyśmy o tylu rozwodach. Pierwsze przykazanie dla zamężnej kobiety brzmi: „Staraj się mężowi swojemu zawsze podobać i dlatego dbaj o twoją powierzchność". Choćby gospodarstwo jak najwięcej zajmowało kobietę, choćby dzieci i troski domowe zabierały jej jak najwięcej czasu, jednakowoż nie wolno mężatce zapomnieć, że gdy mąż wraca do domu, powinna wyglądać ładnie i świeżo, choćby się miała uciekać do pomocy pudru i szminki. Nic szybciej nie zabija miłości, jak czerwony nos, albo nieczysta cera.

Przytem kobieta musi brać udział w kręgu zainteresowań swojego męża, chociażby ją te jego sprawy nawet nudziły. Każdy mężczyzna lubi mówić o tem, co go interesuje, a kobieta, która umie wysłuchać i odpowiednio doradzić, przywiązuje go silnie do siebie. Niewiele jest takich kobiet, które sobie uświadamiają, jak bardzo zależy mężczyźnie na takiem duchowem współżyciu i jak silnie przywiązuje go do kobiety to przekonanie, że jest zrozumianym.

Jeszcze jedno, a może najważniejsze. Mężatce nie wolno [illegible] już [illegible] metamorfozie. Jako małżonek, nie chce on już nadskakiwać, ale chce żyć spokojnie i wygodnie. Jeżli kobieta wymaga od męża ustawicznej galanterji, rozmaitych rycerskich usług, jakich wymaga się od adoratora, to życie dla mężczyzny staje się przykrem i nużacem. Czasem dobrze i w porę przyrządzony obiad ma dla męża większe znaczenie, aniżeli namiętny pocałunek. Jeżeli kobieta potrafi rozumieć męża i dogodzić jego upodobaniom, to z pewnością przywiąże go silnie do siebie.

Z POBYTU POGONI LWOWSKIEJ WE WIEDNIU.

Wiedeń, 8. 12. (PAT). W pierwszym dniu swej wycieczki do Austrji, rozegrała Pogoń lwowska zawody piłki nożnej, z Hakoah wiedeńska, jedną z najsilniejszych drużyn na kontynencie. Wynik zawodów był dla Pogoni nadzwyczaj chlubnym mianowicie 2:2 (2:2). Przewidziane są dalsze spotkania, m. in. z Amatorami i Rapidem.

Sprawy społeczno-gospodarcze.

— **DO ZARZĄDÓW POWIATOWYCH OKRĘGU POMORSKIEGO ZWIĄZKU OBRONY KRESÓW ZACHODNICH.** W ślad za pismem naszem z dnia 5 bm. l. dz. 776/34 zawiadamiamy, że Pan Wojewoda Pomorski pismem z dnia 6. bm. l. dz. III. 15274/24 zezwolił na urządzenie kolekty publicznej przez zbieranie po domach i ulicach na obszarze Województwa Pomorskiego w czasie od 11 do 14 grudnia bm. włącznie na rzecz **Polaków w Niemczech.**

Kolektorzy winni mieć listy ze stronami numerowanemi liczbą bieżącą, zaopatrzone pieczęcią urzędowej miejscowej władzy policyjnej (p. wójta, b. minstrza) która poświadczy równocześnie ilość stron.

Każdemu ofiarodawcy należy listę przedłożyć celem zapisania wysokości złożonej ofiary i pokwitowania własnoręcznym podpisem.

Podając powyższe zarządzenie do wiadomości, prosząc równocześnie o ścisłe jego przestrzeganie, donosimy że odpowiednie listy składkowe zostały już wysłane, wobec czego wzywamy jeszcze raz wszystkie Zarządy Powiatowe do energicznego przystąpienia do zorganzowania w swoim powiecie przy współudziale wszystkich polskich organizacyj społecznych i zawodowych **w dniu 14 grudnia 1924 r.**

DNIA OFIAR NA RZECZ POLAKÓW w NIEMCZECH

Równocześnie wzywamy całe społeczeństwo polskie o rozwinięcie jaknajwiększej ofiarności w dniu tym na prace oświatowo-kulturalne wśród rodaków naszych wNiemczech. Niech nie zabraknie wśród społeczeństwa wyzwolonego z pod jarzma obcego grosza dla tych, którzy żyją poza granicami Państwa Polskiego! Kto niema sposobności wręczenia grosza swego za pośrednictwem miejscowego komitetu, niech przekaże ofiarę swoją na konto P. K. O. 206.229 (Zw. Obrony Kresów Zachodnich, Okręg Pomorski) z zaznaczeniem „na Polaków w Niemczech".

Dyrekcja Pom. Zw. Obrony Kresów Zach.

— **ZMONOPOLIZOWANIE HANDLU TEKSTYLNEGO W POLSCE.** Trzy największe w Polsce domy handlowe bawełnianych towarów włókienniczych Grosleit, Eitingon i Feiwel połączyły się w jeden zwarty koncern zwany trustem.

Trust jest organizacją o charakterze monopolizującym jednoczący daną gałąź przemysłu w jedną zwartą masę, przyczem zespolenie poszczególnych firm czy fabryk występuje tu znacznie silniej niż przy kartelu.

Powyżej przytoczony monopoliczny koncern będzie dążył do zmonopolizowania handlu całej produkcji bawełnianej i jej zbytu za pomocą zawładnięcia rynku krajowego.

Podobno koncern ten nie tylko, że wzoruje się ściśle na systemie trustów amerykańskich, ale także opiera się na kapitałach amerykańskich firmy: „National City Bank" w Nowym J[illegible] oraz fir. „Chanen-

ty Trust Company". Fakt finansowania trustu przez kapitały amerykańskie nadawałyby mu jeszcze większe mienie.

Ta ostatnia wiadomość co do finansowania nie jest jeszcze zupełnie pewną nie mniej jednak fakt utworzenia trustu tekstylnego w Polsce jest faktem pierwszorzędnej wagi, sprowadzi on przewrót w dotychczasowym pośrednictwie w handlu towarami bawełnianemi, przez usunięcie wszystkich mniejszych firm hurtowych, całą zaś sprzedaż hurtową zmonopolizuje niepodzielnie w swoich rękach, oraz będzie samowładnie dyktował ceny.

Jak już donosiliśmy dążności koncentracyjne występują obecnie w Polsce, we wszelkich dziedzinach produkcji. Polski przemysł stara się przypodobnić choć w drobnej cząstce przemysłowi zagranicznemu.

— **ILE WYPŁACONO BEZROBOTNYM ZA ROK 1924?** Za rok 1924 zasiłki wypłacone przez rząd bezrobotnym wynoszą **15 miljonów złotych.**

Należy przypuszczać, że rok przyszły pochłonie na akcję pomocy bezrobotnym znacznie większe fundusze. Przyczem lwią część pochłaniają koszta administracji funduszu bezrobocia, mianowicie wynoszą one czwartą część zasiłków wypłacanych bezrobotnym. W przyszłym roku koszty administracji winny być wobec tego wydatnie zredukowane.

Akcja pomocy bezrobotnym koncentruje się w Zarządzie Głównym Funduszu Bezrobocia. Ważniejsze ośrodki przemysłowe uposażone są w zarządy obwodowe Funduszu Bezrobocia. przy zarządach istnieją jeszcze komisje odwoławcze. Fundusze Bezrobocia powstają — jak to już donosiliśmy — ze składek robotników przedsiębiorcy, państwa lub samorządu.

Każdy bezrobotny, który został zarejestrowany w państwowych urzędach pośrednictwa pracy otrzymuje dzienne zasiłki w kwocie od 80 gr. do 2,50 zł.

Wysokość dziennego zarobku uzależniona jest od stanu rodzinnego.

— **DŁUG POLSKI W ANGLJI.** Pertraktacje z międzynarodowym komitetem długów t. zw. reliefowych (długów, wynikłych wskutek akcji pomocy) w sprawie konsolidacji naszych długów zostały pomyślnie ukończone. **Wczoraj poseł Skirmunt i delegat ministerjum skarbu Wojtkiewicz podpisali umowę na następujących warunkach ogólnych.** Dług w sumie z górą 5 miljonów funtów będzie zamortyzowany w ciągu lat 15-tu. Dotychczasowa stopa procentowa została obniżona z 6-ciu na 5, zaś procenty zaległe za lata ubiegłe zostały zaliczone do kapitału. Równocześnie zostały ułożone warunki konsolidacji także wszystkich innych zobowiązań finansowych rządu polskiego wobec rządu angielskiego w sumie ogólnej 5 miljonów złotych.

— **SPŁACENIE ZOBOWIĄZAŃ POLSKI AMERYCE.** Suma zobowiązań Polski wobec Stanów Zjednoczonych Ameryki Półn., która ma podlegać skonsolidowaniu w formie obligacji polskich, wynosi 3 178 560 000, licząc w to kapitał pożyczkowy oraz zaległe i nagromadzone odsetki. Obligacje polskie wydane będą w wysokości całej tej sumy i płatne będą ratami (serjami) każdego 15 grudnia w ciągu lat 62, aż do całkowitego wyczerpania kwoty. W roku bieżącym powinny być zapłacone raty: 1922, 1923 i 1924 roku. Obligacje będą poprocentowane do 15. 12. 1932 — w wysokości 3 proc., a następnie — 3½ proc., będą natomiast wolne od wszelkich podatków i opłat.

Giełda pieniężna.

Warszawa, dnia 11. 12.

10-ta godzina przedpołudniem.

Dolary Stanów Zjedn.	6,16	złp
Floreny holenderskie	209,20	"
Franki belgijskie	25 43	"
Franki francuskie	27.79	"
Franki szwajcarskie	9?.70	"
Funty angielskie	24,28	"
Korony austryjackie	7,29	"
Korony czeskie	15 64	"
Liry włoskie	22.39	"
Korony norweskie	78.86	"
Korony duńskie		"
Korony szwedzkie		"
Dolary kanadyjskie		"

Drukarnia Pomorska Tow. Akc. Grudziądz.
Redaktor odpowiedzialny: Konstanty Dąbkowski

Celem powołania do życia lokalnego Komitetu Daru Narodowego dla Marji Skłodowskiej-Curie, odbędzie się inauguracyjne posiedzenie, w sobotę, dnia 13. bm. o godzinie 6-tej popołudniu w ratuszowej sali nr. 19.

Od czasu Kopernika nikt nie przysporzył Polsce na polu nauki większej chwały, jak Marja Skłodowska - Curie, która zrobiła to wiekopomne odkrycie Radu, wysyłającego promienie skuteczne w leczeniu chorób jak raka.

Rad powinien znajdować się w ośrodkach świata cywilizowanego. Niemal we wszystkich krajach powstają lecznice do leczenia za pomocą radu. I w Polsce i to w Warszawie taki zakład powstać musi.

Zdrowi dla chorych, żywi dla potomnych, wszyscy jak Polska długa i szeroka, niech pospieszą z ofiarą, aby Instytut Radowy Im. Marji Skłodowskiej - Curie także u nas powstać mógł.

W imieniu Magistratu zaprasza na posiedzenie inauguracyjne

Dr. Sujkowski,
Radca miejski. [2688